

## **Trzy wyjścia – Jedno wyjście.**

Wydaje się, że życie jest niezmiernie skomplikowane. Ale to pozór. To my niezmiernie komplikujemy swoje życie, a ono jest bardzo proste. Właściwie komplikujemy swoją sytuację życiową, a nie samo życie. Najzwyczajniej w świecie mylimy wiele pojęć i zjawisk, a to powoduje późniejsze nasze kłopoty.

**Nie jesteśmy w stanie skomplikować życia,  
ponieważ jest odwiecznym i mądrym procesem,  
który nie podlega ludzkim działaniom.**

To, na co mamy wpływ i czym w rzeczywistości możemy zarządzać, to nasza sytuacja życiowa. Stwarzamy ją sami, zarządzamy nią sami i sami potrzebujemy się z nią uporać. Niestety czasami tak nas pochłania, że tracimy z oczu sedno – życie. Albo myślimy, że właśnie doznajemy życia, gdy doznajemy jedynie sytuacji życiowej. Wierzymy, że są tym samym. Nie są tym samym. Sytuacja życiowa jest jedynie „ubrankiem” w którym doznajemy życia. A ubranka można zmieniać, prać, barwić na różne kolory, itd. W ten sposób nadajemy swojemu życiu kształt. Zajmiemy się sytuacją życiową, by dotrzeć do sedna życia, bowiem sytuacja życiowa i reakcja na nią ma wiele wspólnego z tym, co przysłania – z życiem.

Najpierw kilka zdań o życiu, o jego istocie. Trudno wyrazić ją słowami. Słowa raczej utrudniają, niż są pomocne. Traktujmy je raczej jako drogowskazy do głębszych prawd, niż jako prawdy.

**Życie jest odwiecznym procesem którego jesteśmy częścią.** Nic nie musimy zrobić, by w nim uczestniczyć i nic nie możemy zrobić, by z niego zrezygnować. W tym kontekście my i życie stanowimy jedno. Życie reprezentuje się przez nas. Objawia się za naszą przyczyną tak samo, jak za przyczyną wszelkich innych stworzeń i zjawisk. To jeden wieki i niekończący się taniec. Uczestniczymy w nim i nie ma innego wyjścia. Jedyne na co mamy wpływ polega na wyborze, jaki ten taniec jest: radosny, smutny, spokojny, nerwowy, zaskakujący, romantyczny, nerwowy, ruchliwy, nieruchomy, żalobny czy jakkolwiek inny.

**Życie jest energią, która nigdy się nie wysyci.** Może przybrać inną formę, ale na pewno nie straci swej istoty. Nadal będzie wszechobecne i wieczne. Wszechobecne nie oznacza, że jest wszędzie – oznacza, że jest wszystkim, nawet tym, co nazywamy „wszędzie”. Nie musi być tu lub tam, ponieważ nic poza nim nie istnieje. Natomiast wieczne nie oznacza, że będzie zawsze, przez nieskończoną ilość czasu. Wieczne oznacza, że jest poza czasem. Nie podlega mu, zwłaszcza, że czas jest tylko funkcją ludzkiego umysłu. Pies nie wie, czym jest czas, ani drzewo, ani gwiazda. Nikt i nic poza człowiekiem nie zna pojęcia czasu. Dlaczego życie miałoby podlegać czemuś, co istnieje jedynie dla człowieka?

**Jak w ogóle można uwierzyć, że jedyne co naprawdę istnieje – życie,  
miałoby podlegać czemuś, czego w ogóle nie ma – czas.**

Pomyślałeś o śmierci. Nic nie szkodzi. Śmierć jest niczym więcej, jak częścią życia. Nie jest jego końcem, jest jedynie zmianą formy. Narodziny czemuś służą i śmierć spełnia tę samą funkcję. To jedynie część niekończącego się procesu przemiany. Nazwaliśmy ją śmierć i uwierzyliśmy, że jest tragiczna, smutna, ale w rzeczywistości jest po prostu naturalna i neutralna. Zresztą nasza argumentacja sama wykazuje swą utopię. Wystarczy pomyśleć, że dla wielu ludzi śmierć jest końcem udręki – więc jest radosna – oczywiście patrząc po ludzku. Podobnie z narodzinami. Dla jednych jest to chwila radości, ale jest wielu, którzy nie oczekiwali nowego życia lub to, co otrzymali nie było tym, co chcieli otrzymać, więc przeżywają tragedię. Wynika z tego, że narodziny są również czym naturalnym i neutralnym.

**Sami nadajemy znaczenie temu, co się zdarza  
i w ten sposób tworzymy swoją sytuację życiową.  
Ot i cała tajemnica.**

**Życie Jest.** To Jednia w najdoskonalszej formie. To Pełnia w Jedni. Pojedynczość i mnogość jednocześnie.

**Życie to nieskończona przemiana.** To spotkanie przyczyny i skutku. To płynne przejście z „czegoś” w „coś” – ani dobre, ani złe – po prostu nieskończone i pewne. Mówimy nie dość precyzyjnie, że „najbardziej niezmienną rzeczą w życiu jest zmiana”, ale raczej należałoby powiedzieć, że życie jest tożsame ze zmianą. Zmiana nie jest cechą życia. Nam tak wygodniej myśleć, ponieważ trudno nam zaakceptować naturalny stan rzeczy. Zbyt jesteśmy przerażeni, zbyt ślepi. Mamy za mało świadomości by doświadczyć duchowego pogodzenia. Chcemy uciec od czegoś, od czego uciec nie sposób. Nie da się bowiem uciec od życia, zwłaszcza gdy jest się jego częścią. Na przykładzie tak to wyjaśnię. Kropla wody nie jest tym samym czym jest ocean. Jednak mimo wszystko na poziomie istoty kropla wody i ocean są tym samym – są wodą. To właśnie mamy na myśli mówiąc, że nie można uciec od samego siebie. Nawet, jeżeli kropla wody nie stanie się oceanem, to nadal pozostanie wodą. Pomyślałeś: „dopóki nie wyparuje”. Tak, ale wtedy jedynie zmieni swą formę, nie znaczy, że przestanie istnieć. Życiu to w niczym nie przeszkadza. Nadal trwa i ma się dobrze. Nie sądzę też, by dla tej kropli miało to jakiegokolwiek znaczenie. Doświadcza czegoś nowego i to wszystko.

**Jedynie dla człowieka przemiana jest straszna  
– bo jedynie człowiek zatracił się w czasie.**

Stwarzając w swoim umyśle pojęcie „czas” uwierzył, że rzeczywiście stworzył czas. Uwierzył, że coś takiego istnieje. Prawda jest natomiast taka, że stwarzając pojęcie „czas” człowiek stworzył iluzję, „wieczną pułapkę” w której bez przerwy tkwi i która jest powodem wszelkich człowieczych problemów (słowo „problem” jest zresztą tylko pełnym dramatyzmu, negatywnym określeniem zwyczajnej sprawy do załatwienia – nie istnieje problem tak samo, jak nie istnieje czas). Stwarzając iluzję czasu, człowiek przysłonił przed sobą jedyną prawdziwą istniejącą wieczność – Teraz.

Od tego momentu człowiek płacze z powodu śmierci, zamiast cieszyć się nieskończonością. Od tego też momentu całe życie potrafi poświęcić na obronę przed zmianą. Walczy zamiast przyjąć. Od tego momentu zapada się w sytuacji życiowej i traci istotę życia. Od tego momentu percepcja człowieka uległa diametralnej zmianie – zawężeniu. Wyobraź sobie, że nowonarodzonemu człowiekowi – zanim zacznie widzieć – ktoś zakłada szkła kontaktowe. Są specyficzne. Powodują, że nie widać niczego, co jest tuż przed nosem. Gdy zaczyna widzieć nie wie, że widzi przez filtr. Myśli, że wszyscy tak postrzegają świat, że to jedyna możliwość. Myśli, że widzi wszystko takim, jakie to jest, ale tkwi w iluzji. Patrzy na wszystko ze stałej, sztucznej perspektywy. Nawet nie ma świadomości, że tak jest – skąd ma wiedzieć. Żyje tak 20, 40 lub 100 lat i pewnego razu zagapił się i bęc w drzewo. Po chwilowym zamroczeniu otwiera oczy i widzi inaczej – szkła mu wypadły. Jakby ktoś dokonał w międzyczasie operacji jaskry. Widzi i myśli: „Ooo.... Nie-sa-mo-wi-te.... Czemu wcześniej nie sprawdziłem, czy mam coś na oczach? Dawno bym to zdjął, gdybym wiedział.” Tak. Każdy z nas ma na oczach szkła kontaktowe z napisem „czas”. Niektórym spadają, gdy telepną porządnie w „drzewo”, inni sami zdejmują. To koniec iluzji.

Przekroczenie sztucznej bariery czasu jest podstawą prawdziwej wolności i określane jest na przykład „śmiercią zanim się umrze”. Jest też podstawą wielu innych rzeczy. Spokoju – ponieważ od tej chwili już nie żyje się do śmierci lecz się Żyje, Miłości – ponieważ od tej chwili już nie miłuje się za coś lub kogoś lecz jest się Miłością. Doświadczenie to jest głęboką podstawą doświadczenia istoty życia. To chwila, w której człowiek odzyskuje największy ze skarbów – świadomość. Nigdy już nie pomyśli, że życie jest czymś, co posiada i może

stracić. Zawsze już będzie czuł to, co najważniejsze – że jest wiecznym życiem w Teraz oraz w wiecznie zmieniającej się formie.

Można pisać bez końca i nie napisze się ani wszystkiego, ani nawet jedynie ważnych rzeczy. Pomijam już zupełnie, że cokolwiek się napisze i tak będzie jedynie słowem pod którym ukryte jest to, co jest tak samo niewyrażalne jak i ważne.

Przejdźmy więc do sytuacji życiowej i odkrywajmy ukrytą pod nią istotę życia.

Sytuacje życiowe wyglądają różnie i są bardzo różne. Nie ma to większego znaczenia, ponieważ służą jednemu – odzyskaniu świadomości. Jednym jest trudniej, a innym łatwiej. Szanuję to i zdaję sobie sprawę, że to co napisałem może być dla kogoś nieprzyjemne. Moim celem nie jest ani komuś dokuczać, ani kogoś krytykować, ani komukolwiek umniejszać, ani kogokolwiek chwalić, ani komukolwiek psuć humor, ani komukolwiek humor polepszać. Moim celem jest spowodować zadumę o życiowym znaczeniu. Zresztą nie jestem ani pierwszym, ani ostatnim, który to robi – jestem po prostu i jedynie częścią procesu, który przez wielu ludzi się objawia – to wszystko. Jeżeli ktokolwiek ma zamiar się obrażać, to sam i tylko sobie samemu to robi. Stworzy sobie nową, „obrażoną” sytuację życiową i pewnie gdyby spojrzął wstecz, to miał ich na pęczki. Ktoś inny stworzy sobie nową „rozwojową” sytuację życiową i pewnie gdyby dokładnie się przyjrzał, to wciąż je stwarza. To, co ja napiszę nie ma dla obu większego znaczenia, chyba że spowoduje jakiś przebłysk świadomości. Na moją sytuację życiową nie ma to w tej chwili większego wpływu – siedzę tu i piszę. Nie ma wpływu z jeszcze jednego powodu. Zanim ten tekst opublikuję i ty to przeczytasz moja sytuacja życiowa i tak się zmieni. Gdy ty to czytasz, ja tego już nie piszę – to oczywiste.

Poza tym pomyśl. Siedzisz i czytasz. Jesteś sam w swoich myślach. Za oknem dzieje się miliony rzeczy – może o tym właśnie nie myślisz, ale świat wcale nie zatrzymał się w bezruchu, nawet nie zwolnił, by oczekiwać, aż skończysz i ogłosisz wnioski. Ludzie właśnie żyją, podejmują swoje niezależne od twojego czytania decyzje, jedzą, kochają się, śpią, kradną, rozdają, jadą samochodem, klóćcą się lub godzą lub robią cokolwiek innego. Nie mniej wszyscy robią jedno i to samo – tworzą swoją nową sytuację życiową. A wszystko po to, by odzyskać świadomość – większość nie ma świadomości, że właśnie po to, ale to zupełnie inna sprawa. Ty siedzisz i czytasz. W ten sposób również robisz to samo, stwarzasz swoją nową sytuację życiową – Tu i Teraz. Robisz to czytając ten tekst, a właściwie „wchodząc pod słowo”. Jedna twoja myśl może wszystko odmienić. Słowo „wszystko” oznacza dokładnie wszystko, ponieważ jeżeli twoja myśl odmieni choćby jedną rzecz, to zmieni ona całą twoją sytuację życiową – wcześniej lub później. I jeszcze jedno. Stanie się to natychmiast i tylko dla ciebie. Pamiętasz jeszcze? Za oknem dzieje się miliony rzeczy.

(Kilka minut temu dobiegł mnie pisk opon i być może ktoś, jednym krokiem na jezdnię, odmienił całą swoją sytuację życiową. Co go obchodzi moje teraźniejsze myśli. A może tak, kto wie? A jednak.... Właśnie usłyszałem dźwięk karetki pogotowia.)

Podsumowując, jeżeli jakoś zareagowałeś, np.; zezłościły cię moje słowa, to ma to w tej chwili znaczenie jedynie dla ciebie i stwarzasz sobie nową sytuację życiową. Twoja decyzja i twoja odpowiedzialność. Jeżeli nie jest dla ciebie dobra – zrezygnuj. Jeżeli przeczuwasz, że ma sens kontynuuj. Jest już jasne, że twoja decyzja ma wpływ na twoją sytuację życiową, a nie ja. **To twoja reakcja na przeczytane właśnie słowa zmienia (ewentualnie) twoją sytuację życiową, a nie fakt, że ja te słowa napisałem.** Nie mają też większego znaczenia same napisane przeze mnie słowa.

Jakakolwiek na to spojrzymy masz w życiu tylko trzy sensowne możliwości (wyjścia) w każdej sytuacji życiowej – niezależnie od tego jaka ona jest. (Dokładniej przyjrzymy się im później.)

Pierwsza: **Zaakceptować to, co jest i takim, jakie jest.**

Druga: **Dokonać zmiany tej sytuacji.**

Trzecia: **Wycofać się z niej.**

Oczywiście każda opcja (jak każdy wybór w życiu) ma swoje konsekwencje, więc jako stały element życia, tak czy inaczej będą – zostaje je po prostu przyjąć. Tak to już jest. Kochamy swoje wybory, ale nie kochamy niektórych konsekwencji własnych wyborów. Niestety rozdzielić tych dwóch rzeczy nikt nie potrafi. To byłoby sprzeczne z doskonałą i najgłębszą istotą życia.

Pamiętaj istnieje większa mądrość niż twoja – Bóg. Ale nie istnieje ktoś od ciebie mądrzejszy. Nawet sam Bóg nie jest od ciebie mądrzejszy, ponieważ On nie jest mądry, On jest Mądrością. Mądrość nie musi być od nikogo mądrzejsza – po prostu jest Mądrością. Istnieją tacy, którzy mają łatwiejszy dostęp do największej Mądrości. Istnieją tacy, którzy są w Niej bardziej zanurzeni. Istnieją też tacy, którzy są kroplą mądrości. Każdy z nas jest częścią Boga, ale nie wszyscy to wiedzą i nie każdy w to wierzy. Dla nich mądrość jest czymś obcym (jak zresztą większość z tego, co istnieje) więc chcą ją zdobyć, zyskać. Ale jedyne, co mamy zyskać, to świadomość. Właściwie nie zyskać lecz odzyskać. Reszta to szczegóły.

### **Wszelkie problemy znikają, gdy powraca świadomość.**

Dlaczego tak jest? Ponieważ, jeżeli ktoś Jest Świadomym, to niczego nie nazwie problemem. Więc zachęcam do poszukiwań w skupieniu. Skupienie jest bardzo istotne, ale wielu ludzi nie skupia się na tym, na czym należy. Skupianie się na sytuacjach i treści nic nie daje. Powoduje, że pograżamy się wciąż bardziej, bo nie widzimy tego, co jest w nich ukryte. Skupianie się na swoich krzywdach lub winach również nic nie daje – uzależnia i powiększa jeszcze bardziej urazy do siebie lub do kogoś. Skupianie się na własnych racjach działa podobnie – zamyka przepływ energii i trzyma w starym. Skupianie się na cudzych racjach też nie zadziała – chyba, że ktoś poszukuje energii do nowej walki. Nie chcę w tej chwili rozpisywać się w tym temacie. Jeżeli ktoś potrzebuje szerszego spojrzenia, zapraszam do przeczytania artykułów „Racja czy szczęście” lub „Wzorce” i kilku innych.

Jeżeli chcesz coś osiągnąć skup się na tym, czego nie widać. Skup się na własnych odczuciach. Skup się na tym, co cię denerwuje i zadaj sobie pytanie dlaczego tak jest. Skieruj swoje spojrzenie ku własnemu wnętrzu, bo jedynie tam znajdziesz odpowiedzi i jedynie tam możesz dokonać jakiegokolwiek zmiany. Nie marnuj energii na zmienianie świata lub innych ludzi. Świat i inni ludzie sami się magicznie zmieniają, gdy ty dokonasz zmiany w sobie. Trudno uwierzyć, ale tak jest. Doświadczyłeś tego miliony razy. Może nie zauważyłeś lub nie pamiętasz. To samo jest ze mną. Też napotykam w sobie wewnętrzny opór, gdy to piszę. Mam ochotę się sprzeczać sam ze sobą, bo ta wiedza jest troszkę niewygodna, ale tak jest i wiem to. Mam też świadomość tego oporu i temu się poprzyglądam. Prawdopodobnie nie chcę wziąć pełnej odpowiedzialności za to, co przeżywam, czego doświadczam, za całą swoją sytuację życiową, a wiem, że tylko ja za nią odpowiadam. Wygodniej jest kogoś obarczyć winą, ale z drugiej strony wiem, że to nie ma sensu i niczego nie zmieni.

Sprawdziłem, zwłaszcza w sytuacjach, gdy docieram do dużych emocji, że jest jedna rzecz, którą naprawdę warto robić bez końca. Naturalny odruch jest inny, więc czasem trudno o tym pamiętać, ale odruchy można zmieniać. Chodzi mi o najważniejszą (według mnie) zasadę dotyczącą zadawania pytań lub dokonywania ocen.

Zasada brzmi:

**„To, co Tobie – najpierw sobie.”**

Brzmi egoistycznie, ale w rzeczywistości jest zaprzeczeniem egoizmu – zaskakujące.

Wyjaśnię krótko. Kiedy masz ochotę zadać komuś ważne według ciebie pytanie, najpierw zadaj je samemu sobie. Weź sobie czas i zastanów się głęboko. Potraktuj to tak, jakbyś rzeczywiście to pytanie od kogoś teraz usłyszał. Później sobie na to pytanie odpowiedz. Nie wciskaj sobie kitu, że dla ciebie, właśnie w tej chwili nie jest ono odpowiednie. Skoro przyszło ci do głowy, to jest bardzo odpowiednie – inaczej w ogóle byś go nie wymyślił.

Najczęściej właśnie dlatego zadajemy pytania na głos, by je samemu usłyszeć, a im głośniej krzyknijemy do kogoś, tym bardziej potrzebujemy sami to usłyszeć. Wywalamy to z siebie, bo nie daje nam spokoju w środku, a odpowiedź jaka nam przychodzi do głowy nie jest najczęściej przyjemna, więc myślimy: „Zadam jej/jemu to pytanie, niech się nad sobą zastanowi. Może załapie jak mnie krzywdzi i co robi z mojego życia.” Wierzimy, że od momentu wypowiedzenia tego pytania ktoś zacznie się nad nim zastanawiać i coś zmieni, a my będziemy mieć święty spokój i nasze życie będzie piękne. Bardzo naiwne podejście.

Zastanów się, bądź szczerzy – było tak kiedyś? Może było, a może ci się tylko zdawało. Ostatecznie za wszelkie zasługi dziękujemy jedynie sobie. To my sami robimy wszystko, co dobre – inni jedynie psują. Więc jak to jest? Myliłem się?

Może pomocny będzie jakiś przykład. Chcesz komuś zadać pytanie: „Czemu mi to znów robisz?” – zadaj je sobie wstawiając na początku własne imię.

Inne przykłady: „Czemu się tak nade mną znęcasz?”, „Kiedy wreszcie przestaniesz mnie kłamać?”, „Jak długo będziesz pozbawiać mnie spokoju i szczęścia?”, „Potrafisz tylko niszczyć?”. Albo stwierdzenia typu: „Nigdy mnie nie kochałeś/aś!”, „Kiedy już się zmienisz, to się do mnie zgłoś.” „Kiedy odkryjesz, jak się oszukujesz, to zrozumiesz co robisz z naszym życiem!”, „Odpowiadasz za moje, nasze (zamiennie) nieszczęścia!”.

Nawet, jeżeli zadasz pytanie: „Czy możesz mi wybaczyć?” lub powiesz „Proszę, wybac mi.” Najpierw Powiedz to do siebie, a właściwie przede wszystkim do siebie. Ponieważ, jeżeli odczuwasz jakikolwiek rodzaj bólu (nazwij go jak chcesz – żal, rozczarowanie, lęk,...) to oznacza, że nie dokonałeś przebaczenia. I zapewniam cię największym problemem każdego człowieka jest właśnie to, że sam nie wybaczył sobie. Po prostu – Tu i Teraz – powiedz to do samego siebie i sprawdź co się stanie. Możesz stanąć przed lustrem jeżeli chcesz – czasem to pomaga.

Mała wskazówka. Brak wybaczenia jest brakiem wdzięczności. Jeżeli nie potrafisz wybaczyć, to znaczy, że nie potrafisz być wdzięczny. Oto sedno problemu. I nie ludź się, że możesz coś, komuś wybaczyć – nie możesz. Nie ma nic do wybaczenia, ponieważ sam stworzyłeś swoją sytuację życiową. I kiedy to zrozumiesz, natychmiast też znajdziesz odpowiedź na pytanie i uświadomisz sobie, dlaczego tak trudno jest samemu sobie wybaczyć. Jednak musisz to wiedzieć, że twoje życie (sytuacja życiowa) nie ulegnie żadnej zmianie dopóty, dopóki tego właśnie nie dokonasz.

Treść pytań powyżej jest przykładowa. Nie ma to większego znaczenia. Weź swoje, najczęściej zadawane pytanie lub stwierdzenie i sam sprawdź jak to działa. Oczywiście w tej chwili pomiń te, które lubisz sobie zadawać lub powtarzać. Na przykład: „Czyż nie powinienesz/aś mi być wdzięczna za moją wielką miłość, dobroć, ...?”, „Gdybyś zmienił/ła w sobie tyle ile ja zmieniłem/am, to żylibyśmy jak w raj!” To zostaw sobie na deser, czyli na kiedy indziej – teraz jemy główne danie.

To prosty sposób na rozwój, który jak wiadomo nie jest rzeczą prostą. To dobry sposób na odkrywanie prawdziwego siebie. To bardzo dobry sposób zapraszania do dokonywania zmian, i jedyny dobry kierunek kierowania zaproszeń. To też rewelacyjny sposób ustalania kolejności, czym się zająć w tej chwili, a czym później dla własnego rozwoju.

**Jeżeli od mówienia innym co powinni zrobić  
ma dokonać się w moim życiu pozytywna zmiana,  
to najprawdopodobniej nigdy to nie nastąpi.**

**Negatywna może nastąpić natychmiast.**

Warto o tym pamiętać. To naprawdę wielce zaskakujące, że wielu ludzi mówi o tym co chwilę, a później zapomina. Najpierw krzyczą: „Robisz wszystko jedynie dla siebie – egoisto!”, a chwilę później mówią: „Od ciebie zależy moje szczęście!” Jak można wierząc w pierwsze zdanie powiedzieć to drugie i jeszcze oczekiwać dobrych efektów? Wiem, to fikcja. Lecz wielu ludzi zachowuje się tak, jakby tego nie dostrzegali.

Dość tłumaczenia tego, co oczywiste.

**Jeżeli chcesz doświadczyć zmiany, sam jej dokonaj.  
Jeżeli chcesz dokonać zmiany, dokonaj jej w sobie.**

Nie możesz dokonać swojej zmiany w innym człowieku. Tam twoja moc nie sięga.

Teraz pora przyjrzeć się trzem możliwościom wymienionym wcześniej i temu, co z nich wynika. Wracamy wprost do sytuacji życiowej.

Więc masz jakąś sytuację życiową. Ktoś cię okradł, uderzył, chorujesz na kręgosłup lub na raka lub na jakąkolwiek inną chorobę, nie masz pracy, kontrakt się nie udał, oblałeś egzamin, masz siedmioro dzieci, przeżywasz kryzys w związku, miałeś stłuczkę, dostałeś kwiatki lub awans (zostańmy przy tych, które określamy jako przykre, tragiczne, złe – dobre akceptujemy i najczęściej bez wysiłku), spóźniłeś się na pociąg, zablądziłem, moje dziecko ma gorączkę. Można wymieniać bez końca, ale nie o to tu chodzi.

**Zaakceptowanie tego, co jest i takim, jakie jest.**

To pierwsza możliwość. Nie jest ani trudniejsza ani łatwiejsza od dwóch pozostałych. Jest jedynie innym wyborem i ma inne konsekwencje.

Jakakolwiek jest moja aktualna sytuacja życiowa mogę z nią walczyć lub ją zaakceptować. Ta możliwość na tym właśnie polega, by to uczynić. Właściwie jest to podstawowe dla stworzenia sobie możliwości sensownego działania.

**Dopóki nie przyjmuję tego, co jest i się z tym nie pogodzę,  
nie mogę odpowiednio zareagować.**

Wszystko, co robię jest jedynie uciekaniem i proszę nie pomył tego z trzecią możliwością. W uciekaniu nie ma wyboru. Uciekanie jest bezwarunkowym odruchem obronnym, czyli efektem zniewolenia i braku świadomości. Trzecia możliwość natomiast jest wynikiem świadomego wyboru. Poza tym dla uciekania charakterystyczna jest niezgoda na konsekwencje. Gdy się pojawiają nie traktujemy ich jak konsekwencji własnego wyboru. Duża różnica.

Gdy następuje pogodzenie z sytuacją mogę całą swoją energię użyć dla swego dobra. Nie marnuję jej na opieranie się. Znika napięcie, zmęczenie, niechęć, załamanie, frustracja – wraca wewnętrzny spokój. Nie oznacza to, że nic nie zrobię, że odpuszczam, że doznaję właśnie porażki – wręcz przeciwnie – teraz dopiero zacznę działanie. Teraz dopiero mam szansę dotrzeć do mocy i podjąć wyzwanie. Zaakceptowanie jest doświadczeniem wewnętrznej mocy. Poddanie nie ma nic wspólnego z poddaniem się. Poddanie o którym tu mowa jest przeciwieństwem poddania się.

Właściwie zaakceptowanie sytuacji jest bardzo proste. Kłopotem jest przyjęcie konsekwencji – o czym już była mowa. To jest trudne. Może na przykładzie. „Mój mąż jest alkoholikiem. Przyjmuję to, kocham go i będę z nim. Beze mnie zupełnie się zmarnuje. Akceptuję to, co jest.” I wszystko jest proste, dopóki nie przyjdzie i nie zrobi awantury, dopóki nie przepije wszystkich odłożonych pieniędzy, dopóki nie uderzy, itd.

Tu jest miejsce wyboru. Jeżeli nie mam zamiaru tak żyć, to wchodzę w którąś z dwóch pozostałych możliwości.

**Dokonanie zmiany tej sytuacji**, czyli zmiana tego, co jest, w to, co chcę by było.

To druga możliwość. Nie jest ani trudniejsza ani łatwiejsza od dwóch pozostałych. Jest jedynie innym wyborem i ma inne konsekwencje.

Zaakceptowanie mam za sobą. Więc zbieram informacje na czym polega choroba alkoholowa i podejmuję dalsze działania – jakiegokolwiek uznaję za słuszne. Jeżeli oczywiście mam świadomość konsekwencji, ponieważ one są nieuniknione i na pewno się pojawią – a z ich przyjęciem mamy największy kłopot.

Ta możliwość dotyczy podjęcia działań. To – podobnie jak w pozostałych dwóch przypadkach – moment przejścia odpowiedzialności za własne sprawy. Nie czekam, że ktoś coś zrobi, i dokona cudu – sam to zrobię, bo to moje życie. Koniec nieruchomości.

Niestety wielu ludzi rezygnuje po jakimś czasie, ponieważ nowa sytuacja życiowa też jest wyzwaniem – nowym, innym wyzwaniem. Nie zawsze jest łatwo i przyjemnie. Co prawda coś znikło, ale w miejsce tego pojawiło się coś innego. Na dodatek znikło wiele dawnych wymówek, więc nie ma się czym zasłonić i na kogo zwalić. Ach te konsekwencje, te konsekwencje.

Ci, którzy przejdą przez ten test mają „z głowy”. Znaczą, że akceptują stan obecny i działają z determinacją i konsekwencją w zgodzie z terażniejszą potrzebą. W akceptacji znajdują moc i dokonują cudów zmierzając za pragnieniem swojego serca. Pamiętają o tym co było i o swoim celu. To ścieżka ciągłych wyborów lub przyjmowania konsekwencji jednego wcześniejszego wyboru – jak kto woli – na jedno wychodzi.

Tym, którzy nie przejdą testu zostaje trzecia możliwość.

**Wycofanie się z sytuacji**.

To trzecia możliwość. Nie jest ani trudniejsza ani łatwiejsza od dwóch pozostałych. Jest jedynie innym wyborem i ma inne konsekwencje.

Różni się od poprzedniej jedynie kierunkiem działania. Tak, czy inaczej zaowocuje charakterystycznymi dla siebie konsekwencjami. W rzeczywistości jest tym samym, co druga – dokonaniem zmiany. Tyle, że najczęściej owa zmiana jest jednorazowa i ekstremalna. Nie rozkłada się w czasie na wiele działań, jest jednym wielkim „cięciem”. To całkowite wycofanie energii i skierowanie jej w innym kierunku.

Pozbawia człowieka w jednej chwili pewnej puli konsekwencji. Daje poczucie ulgi. Warto dodać, że nie musi oznaczać niczym niezmqconego zadowolenia, bo czasem jest związana z trudną decyzją. (Np.: „Odchodzę od ciebie.”, „Zmieniam pracę.”)

Wycofanie się jest również działaniem. Obrazowo przedstawiając drugą możliwość polega na często małych krokach w tę samą stronę, zaś możliwość trzecia przypomina obrót o 180 stopni i podróż w drugą stronę. Nie musi oznaczać końca wysiłku. Żadna z powyższych możliwości tego nie oznacza. Różnią się jedynie drobnymi konsekwencjami.

Dlaczego drobnymi? Ponieważ podstawowa konsekwencja jest zawsze taka sama.

**Którąkolwiek możliwość wybiorę  
jej konsekwencją będzie nowe wyzwanie  
związane z dokonaniem zmiany sytuacji życiowej.**

*Podobnie mają jeden wspólny cel.*

***Którąkolwiek możliwość wybiorę  
jej celem jest odzyskanie świadomości i dotarcie do sedna życia  
– czyli doświadczenie nieskończonego procesu, jakim Życie Jest.***

*Reakcje na sytuację życiową są niczym innym, jak zrzucaniem niepotrzebnych masek, by dotrzeć do Swojej Prawdziwej Twarzy – Życia.*

***I jeszcze raz podkreślam wartość każdej z trzech możliwości  
zawiera się w podjęciu świadomego wyboru i przyjęciu jego konsekwencji.  
A jeżeli w ogóle ma to być możliwe,  
to najpierw trzeba odzyskać świadomość.***

***Oto całe sedno.***

*My ludzie szukamy innych możliwości, bo te trzy nam się nie podobają. Jednak innych możliwości nie ma. My chcemy udowodnić, że istnieją i tak właśnie tracimy szansę za szansą. Gdybyś dokładnie przyjrzał się swoim wcześniejszym działaniom, to nie znajdziesz wśród nich takiego, które w tych trzech ścieżkach się nie zawiera. Jedyna i kluczowa różnica polega jednak na tym, że czym innym jest dokonanie wyboru, a czym innym uciekanie. Jeżeli twoje wcześniejsze działania nie przyniosły ci dobrych skutków: spokoju, radości, szczęścia, lekkości, spełnienia, ..., to oznacza, że były twoją ucieczką, a nie twoim świadomym wyborem. (Oczywiście w pewnym sensie ucieczka też jest wyborem, ale mimo wszystko najczęściej nieświadomym.) Gdyby były twoim świadomym wyborem nie przeżywałbyś udręki rozczarowania.*

***Dopóty, dopóki nie odzyskamy pełnej świadomości,  
nie doświadczymy szczęścia.***

*Trzy wymienione powyżej możliwości dotyczą obszaru naszego wpływu. Wszelkie inne są z obszaru poza wpływem, więc nie mogą przynieść sukcesu – czyli szczęścia. Wiesz, że na świecie istnieją dwa rodzaje rzeczy. Takie na które mamy wpływ i takie na które wpływu nie mamy. Życie jest bardzo proste i ta prostota na tym właśnie polega, że trzeba wiedzieć czym się zajmować, a czym nie. Polega również na tym, że są tylko trzy kierunki sensownego działania – czyli sposoby, jak się tym zająć.*

*Nie jest to równoznaczne z tym, że życie jest łatwe. Nie jest łatwe, ponieważ sposobów w ramach tych kierunków jest bardzo wiele, a każdy sposób ma swoje konsekwencje – tak samo jak każdy kierunek. Jedyne, co może cię nieco pocieszyć to wieść, że te konsekwencje zależą od ciebie i są wynikiem twojego wyboru, a nie ślepego losu. Sobie je zawdzięczasz i nikogo za ich istnienie nie obwiniasz – nawet samego siebie.*

*PS.*

*Ten tekst jest wytworem ludzkiego ograniczonego umysłu, by uruchomić inny ograniczony ludzki umysł do zadumy. Jest też wytworem ludzkiego serca, by poruszyć inne ludzkie serce. Ale jeżeli na chwilę spojrzymy na to wszystko z duchowej perspektywy i damy głos duszy – cóż możemy usłyszeć? (Oczywiście to moja ograniczona percepcja duchowego poziomu. W rzeczywistości jest czymś o wiele większym i zapewne równocześnie o wiele prostszym.)*

Więc wróćmy na koniec do początku – wszak są tym samym. Teraz nic nie jest bardziej jasne ani bardziej skomplikowane niż na początku – jest jakie jest.

**Te trzy możliwości są tak naprawdę tym samym – Jedną Drogą.  
Sedno i sens tej drogi polega na tym,  
by przejąć odpowiedzialność i przyjąć konsekwencje.**

Niczym się nie różnią – to Jednia. Żadno z nich nie jest możliwe bez pozostałych. Jedno wywołuje następne. Są nierozdzielne. To nie są trzy oddzielne cząstki, to jest jedna molekula składająca się z trzech cząstek. Pestka w śliwce, miąższ i skórka nie są tym samym, ale tylko razem są śliwką. Sama pestka nie jest śliwką, ani sama skórka, ani sam miąższ – tylko razem. Podobnie i tu.

**Umysłu spostrzega trzy możliwości, Dusza spostrzega jedną.  
Cokolwiek zrobisz wybierasz bowiem Życie.**

Podobnie rzeczy na tym poziomie nie dzielą się na żadne dwie kategorie. Jest jedna.

**W duchowym planie mamy nie tylko wpływ na wszystko, co się dzieje.  
My to właściwie stwarzamy takim, jakie jest.**

Tyle, że nie rozumiemy do końca w jaki sposób. Najprościej będzie powiedzieć, że za przyczyną energii.

Oczywiście nie jesteś zleceniodawcą terrorysty, który powodował wybuchy w Londynie. Nie jesteś też nim. Ale pomyśl, każda emocja, każda myśl jest energią i jeżeli czujesz gniew albo myślisz o kimś ze złością lub nienawiścią (nawet o samym sobie), to taką energię wysyłasz w przestrzeń. I ta energia się właśnie objawia za przyczyną takiego terrorysty.

Jeżeli wysyłasz Miłość i Dobro – to też ma znaczenie dla Świata. Każdy z nas coś wnosi i ma więcej wpływu niż mogłoby się wydawać. Między innymi dlatego jest tak istotne byśmy odzyskali świadomość. Nie tylko dla samych siebie, ale dla Wszechświata. Właściwie można powiedzieć, że to jedno i to samo, ponieważ to nam potrzebne jest miejsce do mieszkania. Więc tak, czy inaczej dla samego siebie.

**Jesteśmy częścią Wszechświata.**

Każdy, owszem ma swój Prywatny Wszechświat, ale jest on Wszechświatem zawartym w Jednym Wielkim Wspólnym Wszechświecie.

Tragizm sytuacji polega między innymi na tym, że to, co my Ludzie uważamy za najważniejsze – dobra materialne, władza i czas – ma we Wszechświecie najmniejsze znaczenie. Zabijamy się dla bezwartościowych rzeczy. Istoty świadome nie mogłyby tego czynić.

**Życia zniszczyć nie możemy.  
Jedyne, co możemy zniszczyć, to jego terażniejsze formy i przejawy,  
między innymi samych siebie.**

*Piotr Pilipczuk*